

Suum cuique!

(Każdemu co swego).

Rzecz o położeniu przed laty chłopca u nas
a w innych krajach.

GDAŃSK.

Drukiem B. Milskiego.

1900.

Suum cuique.

Bracia Rodacy!

Poniżej podajemy Wam artykuł „Suum cuique“², co znaczy: Każdemu co swoje, wyjęty z „Dzien. Pozn.“ jako materiał nadzwyczaj cenny dla nas, czyniąc jedynie to w tej myśli, ażeby Was zapoznać z stosunkami, jakie w innych krajach panowały, a jakie u nas istniały.

Prócz tego mamy i ten cel na oku, aby rzucana często kość niezgody nie waśniła nas więcej i żebyśmy żyjąc w jedności, tem skuteczniej mogli stawiać czoło wszelkim naporom nieprzyjacielskim.

Każdemu to pewnie z Was zdarzyło się w życiu słyszeć, jak zarzucano nam Polakom, że w dawnej Polsce obchodzono się źle z chłopem polskim, że go tyranizowano bezmiłosiernie i wyzykiwano w najokropniejszy sposób, chcąc przez to podburzyć jedną warstwę społeczeństwa przeciwko drugiej, a tem samem ułatwić sobie panowanie nad całością.

Była to broń ulubiona nieprzyjaciół naszych i tak często się nią posługiwano, że i wśród nas

tego rodzaju zarzuty posłuch znalazły i żeśmy sami w to wierzyć zaczęli, że nigdzie tak się źle nie działo, jak w naszej Polsce.

Tymczasem wyszperali uczeni ludzie i udowodnili to faktami niezaprzeczałnemi, że w innych krajach, położonych więcej na zachód, jeszcze gorzej się działo, jak u nas, że tam jeszcze więcej gnębiono lud, jak w Polsce, a mianowicie przodowała w tym względzie Francya, Anglia i Niemcy, chociaż to były kraje więcej na zachód od Polski położone, dokąd wcześniej, jak do nas cywilizacya była dojść powinna. Co więcej, trzeba wiedzieć, że swoboda i równouprawnienie wszystkich stanów w krajach tych dopiero za pomocą rewolucyi nastąpiły, kiedy u nas w Polsce bez rozlewu krwi, na drodze spokojnej stany uprzywilejowane same zażądały równouprawnienia i swobód obywatelskich.

Była to nasza Konstytucya Trzeciego Maja 1791 r., która tak niespodzianie zaskoczyła sąsiadnie państwa, taką trwogą je przejęła, że stała się jednym z głównych powodów, iż naszą Ojczyznę między siebie podzielono, korzystając z chwilowej naszej niemocy.

Odczytajcie sobie, Bracia Wiarusy, z uwagą artykuł „Dzien. Pozn.“, albowiem poznacie z niego dosadnie, w jak oplakany stanie znajdowali się włościanie w innych krajach i w jakim w naszej Polsce, a porównując jedno z drugim sami przyznać musicie, że u nas nie gorzej, a może nawet lepiej, jak gdzieindziej się działo.

Pam
camy
nia
pod
dzo
rogo
przy

cie,
jem
nar
now
wso
trz

wk
nie
cel
po
po
mi
ko
sta
am

Pamiętajcie przytem, na co Wam szczególną zwracamy uwagę, że opisy barbarzyńskiego obchodzenia się z ludem w innych krajach nie wyszły z pod pióra polskiego, ale raczej z pod pióra cudzoziemskiego, a zatem zasługują na zupełną wiarygodność, że są bezstronne, bo trudno przecież przypuścić, aby ptak własne chciał kłaść gniazdo.

Jak sobie to wszystko w pamięci zachowacie, będziecie mogli śmiało każdemu, czy to swojemu, czy obcemu wytrzeć oczy, że w naszym narodzie nie gorzej się działo, jak w innych, mianowicie gdy się zważy, że do Polski, więcej na wschód położonej później cywilizacya wszelka dotrzeć musiała.

Jest to rzecz ważna w ten sposób bronić własnej przeszłości, odpierać zarzuty przesadne i niesprawiedliwe i naszym też to było głównym celem, że artykuł ten tak cenny „Dzien. Pozn.“ powtarzamy i publikujemy z życzeniem, ażeby się pod najniższą dostał strzechę i odparł, a przynajmniej osłabił rozpowszechnione uprzedzenie, że ta kochana Polska nasza była siedliskiem zbrodni stanowej, i że w Polsce tylko kmiotek cierpieć musiał ucisk i niedolę.

Cały wiek XIX przeżyliśmy pod panowaniem pruskim. Wiek ten przepaść dzieli od wieków dawniejszych.

Niepodobna w krótkim artykule rozbiierać szczegółów całego postępu cywilizacji. Na razie chcielibyśmy się zastanowić nad ludem naszym, przypatrzeć się położeniu chłopca w wieku XVIII i przy końcu XIX.

Zdobyczą niezaprzeczoną wieku naszego jest moralne podniesienie ludu, uregulowanie jego stosunków prawnych, uregulowanie jego własności — więc zastanowić się nam trzeba nad pytaniami:

1) jakim było położenie ludu wiejskiego pod rządami rzeczypospolitej w porównaniu z położeniem tegoż ludu w ościennych mocarstwach;

2) czy wszystkie „łaski i dobrodziejstwa“, któremi lud nasz wiejski w czasie wiekowego panowania pruskiego obdarzonym został, były rzeczywiście łaskami, dobrodziejstwami jedynie na lud nasz z szczególniejszej do niego miłości spływającymi — czyli też były wynikiem postępu cywilizacji ogólnej, pod której naciskiem stały się ko-

niecznością, musiem, a bez czego Prusy od cywilizacyi zachodu cofnąćby się musiały.

„Łaski i dobrodziejstwa“, wyraźnie mówimy, bo od wielu lat słyszymy ciągle powtarzaną piosenkę, że nam prawie dwa tylko przysługują prawa: prawo ponoszenia na równi z innymi poddanymi wszelkich ciężarów materyalnych i prawo składania haraczu z krwi naszej, — reszta to łaski i dobrodziejstwa, które każdej chwili cofnąć, każdej chwili odebrać nam wolno.

*

*

*

Ludzi i czasy należy sądzić wedle ludzi i czasów współczesnych. To co się nam dzisiaj niemoralnem zdaje, mogło być przed wiekami zupełnie usprawiedliwionem, bo było wynikiem współczesnych zapatrywań, pojęć współczesnego stanu oświaty. Krytycznem okiem patrzymy na wieki ubiegłe — ale przed sąd ten i my stanąć kiedyś musimy i to, co dla nas dzisiaj jeszcze prawem jest i moralnością, stać się może w przyszłym pojęciu narodów bezprawiem.

L. Jacobi w swoim opisie stosunków włościańskich na Ślązku w wieku XVIII (*Ländliche Zustände in Schlesien während des vorigen Jahrhunderts*. Breslau 1884) słusznie powiada: „Man muss sich davor hüten unter dem Einfluss heutiger Freiheits- und Menschlichkeitsforderungen die Zustände der gutsherrlichen Unterthanen zu sentimental zu betrachten. Jede Zeit hat ihre eigene Haut.“

Ustęp ten brzmi po polsku: (Stosunki włościańskie na Ślązku w zeszłym stuleciu. Wrocław 1884.)“ Strzedz się trzeba zbyt sentymentalnego sądu o położeniu chłopów z punktu widzenia dzisiejszych pretensyi co do wolności i ludzkości. Każdaepoka ma swoje znamiona.“

Naturalnie, że takim okiem można się tylko zapatrywać na stosunki włościańskie w Prusach; co do Polski — „ja Bauer das ist was anders!“ Przy tych trzeba koniecznie zestawić bezpośrednio położenie chłopu pod rządami Rzeczypospolitej z dzisiejszem jego położeniem, aby dawny ucisk ludu wykazać. O chłopie polskim pomówimy na końcu, najpierw rzucimy okiem na położenie włościan w innych krajach.

Pragnęlibyśmy naszkicować obraz położenia ludu wiejskiego, chociaż w bardzo tylko grubych zarysach, pod panowaniem angielskiem w Irlandyi w XVIII wieku, we Francyi, a następnie przypatrzeć się, jak też te stosunki wyglądały w graniczących z Polską prowincyach Królestwa Pruskiego. Co do ostatnich, posługiwać się będziemy jedynie źródłami niemieckimi.

Zaczynamy od Irlandyi: Artur Joung, podróżnik angielski, tak kreśli położenie chłopu w Irlandyi w 1789 r.:

„W Irlandyi pan nie jest nawet w stanie wymyślić rozkazu, któregooby poddani jego wzbranieli się wykonać. Nieposłuszeństwo, albo cień jego, kijem lub batem natychmiast karze; gdyby zaś chłop choć rękę śmiał podnieść w swej obro-

nie, ręce i nogi kazałby mu połamać. O zabiciu człowieka mówi się tam w tonie najzwyczajniejszym. Każdemu podróżnikowi dziwnem zdawać się musi, gdy widzi, jak służący szlachcica harapem spędza całe szeregi wozów z utartej drogi w rów, by pańskiej karecie wolne zrobić miejsce. Któż tam pyta, czy wszystko z okazji tej się nie połamie. Chłop milczeć musi, bo zaczęli narzekać, na nowo batem dostanie. Gdyby poddany miał się ośmielić skargę przeciw panu swemu wytoczyć, byłoby to dla tegoż hańbą niezatartą. Chłop, który z dziedzicem skargę rozpoczyna, musi — nie kończę, bo niedorzeczność bym powiedział. Chłop irlandzki zanadto dobrze zna swoje położenie, by takie głupstwo popelnić; wie dobrze, że dla niego wtedy tylko prawo istnieje, jeżeli pan bronić go będzie przed samowolą drugiego pana, tak jak się broni przed rabusiem stada baranów.“

Sądźmy, że ta wzmianka dla nas jako próbka wystarczy.

Przechodzimy do Francyi.

La Bruyère tak opisuje francuzkiego chłopca pod sam koniec XVII wieku: „Widać rodzaj dzikich zwierząt, samców i samice, rozproszonych na wsi, czarnych, sinych, od słońca ogorziałych, przywiązanych do ziemi, którą ryją i kopią z niewzyciężoną zaciekłością. Posiadają niby głos ludzki, a skoro się podniosą, widać u nich oblicze ludzkie i w rzeczywistości są to ludzie. Na noc chronią się do swych jam, gdzie się żywią czar-

nym chlebem, wodą i korzeniami. Oszczędzają oni reszcie ludzi potrzebnego do życia trudu siania, orania i sprzątanania i zasługują na to, żeby im nie zabrakło chleba, który zasiali.“

Nie ludzie to więc, ale raczej zwierzęta i W takiej nędzy i biedzie żył chłop francuzki przez cały wiek XVIII aż do wybuchu rewolucyi. W r. 1725 mówi Saint-Simon: „Wśród zbytków po Strasburgu i Chantilly ludzie w Normandyi żywią się zielskiem palnem.“ D'Argensen zapisuje w swym dzienniku pod d. 19 maja 1739: „W całej okolicy mojej w Touraine od roku przeszło lud wiejski tylko zielskiem się żywi.“ W r. 1740 Massillon, biskup z Clermont pisze do ministra Fleury: „Lud nasz wiejski żyje w najokropniejszej nędzy, bez łóżek, bez wszelakich sprzętów domowych; większa część nie ma nawet kawałka owsianego chleba. Murzyni niewolnicy na wyspach naszych o wiele szczęśliwsi, bo chociaż ciężko pracować muszą, mają dostatek pożywienia dla siebie, dla żon swych i dzieci, podczas gdy chłop nasz najciężej i najusilniej pracując, nie ma kawałka chleba dla siebie i swoich.“ W 10 lat później położenie było jeszcze gorszem. D'Argenson pod dniem 20 grudnia 1751 tak pisze: „Bawię chwilowo w majątku moim w Touraine. Nic innego nie widzę, jak tylko nędzę najokropniejszą; lud opanowuje nie smutek już, lecz rozpacz. W r. 1783 w Toulousain żywił się chłop jedynie kasztanami, w Normandyi przeważnie owsem, w okolicach Troyes tatarką, w Auvergne stosunko-

wo najlepiej, bo tatarką, kasztanami i kwaśnem mlekiem; tak opiewają raporta rządowe. Joung w opisie podróży po Francyi mówi: Żaden Anglik nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak chłop francuzki wygląda. Rozmawiałem w Champanii z kobietą, o której byłem przekonany, że to starszka 60 lub 70-letnia, tak była zgarbioną, zgrzybiałą, a twarz całą zmarszczkami pokrytą miała; tymczasem sama mi mówiła, że ma lat 28.

„Kobiety nie mając prawie nic pokarmu, dają dzieciom rocznym chleb, o którym wam mówiłem; skutkiem tego dziewczę 4-letnie ma żywot wzdęty jak kobieta brzemienna.“

Mieszkania to lepianki z gliny słomą kryte, bez okien, bez podłóg. W Normandyi, powiada Hippeau, najczęściej w stajni lub w stodole ulepią komin z błota i ta jama służy im za mieszkanie. O stanie rolnictwa mówi wyżej już wspomniany Anglik Artur Joung, że stoi na tym samym stopniu co w wieku X. — Marquis de Mirabeau w swoim: „Traité de population“ tak pisze: „Wyjawszy we Flandryi i na równinach Alzacyi, pola co trzeci a nawet co drugi rok ugorują. Narzędzia rolnicze jak najgorsze, kutech wozów zupełnie nie ma, po większej części i osie i obręcze drewniane, często drabina z wozu za bronę służy. Bydła mało, mało też i nawozu. Odsiew zaledwo 5 ziarno daje. W roku 1778 w pysznych ziemiach pod Tulużą pszenica dała 5 ziarn.“ Mirabeau dodaje (str. 83): „Rolnictwo to prawdziwa galera dla chłopą; w dzieciennym wie-

ku giną ich tysiące — wyrosłszy na młodzieńców, uciekają gdzieś, byle tylko na roli nie pozostać.“ — Posłuchajmy, jak Mirabeau opisuje lud francuski:

„Odpust w Monte-Dore. Dzicy tłumnie się schodzą, ksiądz w stule, komży, sędziowie w perukach, żandarmerya z bronią w ręku strzeże placu, zanim pozwoli dudom rozpocząć muzykę. W kwadrans taniec zostaje przerwany bójką; słychać krzyk i pisk dzieci, niedołąg i podobnych uczestników zabawy, którzy bijących się podżegają, jak zwykły motłoch drażnić gryzące się psy. Okropni ci ludzie, a raczej dzikie zwierzęta, w grubej płóciennej odzieży, przyglądają się walce, tupając coraz mocniej i poszturchując się łokciami. Twarz chuda i zakryta długimi siwymi włosami, ciało poorane zmarszczkami, usta rozwarte do brutalnego śmiechu, objawiają rodzaj dzikiej niecierpliwości“.

Jak zaś okropnie brudnym był lud ten, opowiada Artur Joung: Nie podobna dla angielskiej wyobraźni przedstawić sobie te bydłeta, które nam usługiwały w Souillac, w hotelu pod Czerwonym Kapeluszem. Były to istoty przez grzeszność mieszkańców nazwane kobietami, w rzeczywistości były to ruchome kupy gnoju. Byłoby daremnym usiłowaniem, odszukać we Francyi czysto ubraną służącą hotelową.

Tak wyglądał, tak żył, tak mieszkał chłop francuzki w przeszłym stuleciu. Nie podobna nam kreślić całego stanu rzeczy i upośledzenia,

podaliśmy źródła i do nich ciekawego czytelnika odsyłamy.

Przypatrzmy się teraz położeniu chłopca w Królestwie Pruskim i rzućmy najpierw okiem, jak wyglądały wsie i kraj cały. Posłuchajmy co mówi L. Jacobi o Szląsku (str. 101): „Wsie a nawet rezydencye pańskie na Dolnym Szląsku przedstawiają się nader mizernie. Podróżny, który w r. 1787 przejechał Szląsk z Drezna do Wrocławia, taki kreśli obraz kraju: Drogi jak najgorsze, zajazdy jak najędzniejsze, drzew owocowych ani śladu ni przy drogach, ni przy wsiach, i domy mieszkalne to lepianki nędzne z gliny, z jamami 6 cali w kwadrat miast okien; wszystko brudne, nędzne, obdarte“. Zupełnie to samo powtarza poseł Stanów Zjednoczonych Adams, opisując podróż swą z Berlina do Frankfurtu nad Odrą w r. 1800, te same więc stósunki panowały i w Marchii Brandenburskiej: „Wsie wszystkie nędzne. Chałupy, lepianki z gliny i słomy, słomą kryte, służą nędznemu, brudnemu, w łachmany odzianemu ludowi za mieszkanie“ (Jacobi 102). Gorzej jak w Marchii Brandenburskiej i na Dolnym Szląsku było na Szląsku Górnym. Wedle współczesnych źródeł tak opisuje Jacobi mieszkania tamtejsze (str. 105): „Chaty górnośląskiego ludu ciemne i ciasne, budowane z bierwion na wewnątrz ociosanych, na zewnątrz z kory tylko obłupanych; fugi zalepiają gliną a na zimę obkładają chaty na zewnętrznej stronie igliwem na 1¹/₂—2 stóp, by od mrozu zabezpieczyć. Dach

z gontów, czasami dużych dranic, na które kładą ziemię, murawę lub kamienie, by je przed burzami i wichrami zabezpieczyć. Podłogę stanowi tylko ubita ziemia, często nawet niewyrównana. Okna nadzwyczaj małe; stłucze się szyba, to dziury deską zabijają, często więc całe okno ma jedynie szkła kawałek jak dłoń duży, przez który światło do niskiej izby przedziera się. Cały sprzęt domowy składa się z skrzyni, w której przechowują odświętne ubranie, ławki, na moc wkopanego stołu i legowiska, na którym u uboższych li tylko wiązka słomy, u majątniejszych czasem i poduszka się znajdzie. Na ścianach pełno obrazów świętych. W zimie izba służy za przytulisko drobiazgowi i wszelkiemu drobniejszemu dobytкови. Wszędzie pełno brudu i śmiecia (str. 190). W tej jamie, którą izbą zowią, siedzi zimową porą cała liczna rodzina, na pół nagie dzieci i starcy zgrzybiali w ubraniu, które wszelką wstydlivość obrażać musi — obok nich w najlepszej harmonii z rodziną cieleta i świnie. W kącie izby zapas pożywienia na zimę. Wszędzie wyciśnięte piętno biedy, niechlujstwa i brudu.“

W tych chatach mieszkał lud, którego opis z r. 1794 cytuje Jacobi: „Kto jest szczęśliwszym — krowa w górach Olbrzymich, która dostaje dobrą paszę i którą starannie pielęgnują — czyli też to zwierzę, które szlacheckim poddanym się zowie? (Nie zapominajmy, że tu nie o szlacie polskiej jest mowa; jesteśmy „in einem urdeutschen Lande“.) Ten wije się bez przestanku pod ciąga-

mi bata i jęczy pod ciężarem darmochoy. W mieszkaniu jego świnie przebywają i śmietnik to wszelkiego paskudztwa. Ubranie jego to lachmany. Pożywienie najnędnniejsze, skarłowaciał jego wzrost, a bieda zeszcpecila nawet rysy ludzkie. W 40 roku życia chłop jest już starcem⁴. Oberkonsistorialrat Zöllner r. 1791 twierdzi, że twarz chłopca niezatarte niczem piętno upośledzenia nosi (Jacobi 197): „Nirgends habe ich von Glogau bis Breslau auf den Dörfern unter den Bauern ein hübsches oder auch nur erträgliches Gesicht, weder bei Mannspersonen, noch bei Frauenzimmern entdecken können. Wen sich der Edelmann, der Amtmann, der Pächter auch nicht durch eine Kleidung unterschiede, so würde man doch an ihren Physiognomien sehen, dass sie nicht das Schicksal und die eingeschränkten Begriffe des gemeinen Mannes theilen.“

Ustęp ten brzmi po polsku: „Od Głogowa do Wrocławia nigdzie zauważyć nie mogłem ładnej, choćby nawet znośnej twarzy, ani u mężczyzn, ani u kobiet. Gdyby szlachcie, rządca, dzierzawca nie odróżniał się ubiorem, już z ich fizyognomii rozpoznaćby można, że nie dzielą losu i ograniczoności prostego człowieka.“

Chłop żył pod batem pana i jego włodarzy. Bat zmienił go w zupełnie inną, upośledzoną rasę ludzką. Dodajmy do tego, że w opisach Górnego Szląska „ward ganz ernsthaft behauptet, die Sprache des Oberschlesiers sei nur als ein Heulen wilden Thieres zu bezeichnen. Man verglich den

Bauern wohl mit den Thieren, unter denen dasjenige das dümmste und gröbste sei, welches alles fresse, was ihm vorkommt (Jacobi 196).“ „Geschöpfe, die äusserlich die Figur eines Menschen an sich haben und sonst wie das Vieh aufwachsen, deren Anblick laut um die Rechte der Menschlichkeit schreit und an die Schwarzen von St. Domingo mahnt.“ (Richter. Der Oberschlesische Landmann 1797.) „Weiber, junge und alte, gehen noch im Oktober, wie ich 1785 gesehen, ganz ohne Hemd und haben blos einen schlechten Weiberrock und eine Jupe auf ihrem Leibe und auch diese nicht etwa zugemacht, folglich kann man die ganze blossе Brust und den Leib bis auf die Hüften sehen. — Die meisten, wenn sie gestorben sind, werden in eine von Mistbrettern zusammengenagelte Kiste gelegt und alsdann begraben.“ (Gegenwärtiger Zustand Oberschlesiens 1786—81 i nast.)

Ustęp ten brzmi po polsku: „Utrzymywano na seryo, że język Górnoszlązaka można tylko określić jako wycie dzikiego zwierza. Porównywano też chłopca ze zwierzętami, wśród których to jest najgłupsze i najordynarniejsze, które wszystko żre, co napotka. Są to stworzenia mające powierzchownie postać człowieka, ale zresztą wyrastają jak bydłeta, a widok ich głośno wołać każe o prawa ludzkości i przypomina żywo wólkich z St. Domingo. (Richter. Der Oberschle-Landmann 1797) Kobiety młode i stare, jak to widziałem w r. 1782, jeszcze w październiku cho-

dzą zupełnie bez koszuli, a mają na sobie tylko lichą spódnicę i kaftan, a i te nie zapięte, tak że widzi się nagie piersi i ciało aż na biodra. Ciała zmarłych dość powszechnie kładą w skrzynie, zbite z desek od gnoju i tak je chowają“.

Chleb rzadkim gościem w tej chacie, w miejsce jego pieką podpłomyki z mąki i wody. Zboża nie miela, ale gniotą kamieniami. Żywią się zwykle kapustą i grzybami, mięsa nie jadają, chyba padlinę, którą odkopują i do domu przynoszą (Knapp. Bauern — Befreiung str. 9.)

Ciężary, które chłop ponosił, były ogromne.

„Der Bauer muss zum Theil in jeder Woche 5 Tage dienen mit Pferden u. einem Gesinde; 5 Tage hat er sich müde gearbeitet; der Kantschu wird immer mit drohenden Arm hinterhergetragen! Der sechste bleibt der seinige“ (Jacobi).

Ustęp ten brzmi po polsku: „Chłop po części w każdym tygodniu pięć dni służyć musi końmi i jednym czeladnikiem; przez 5 dni pracował na umor, nahajkę nosi za nim zawsze grzące ramię. Szósty dzień należy do niego.“

Rybolówstwo a raczej łapanie ryb należało także do powinności chłopca. W końcu października lub na początku listopada rozpoczynał się połów karpia. „Die Unterthaum müssen ins Wasser steigen, das oft schon mit einer dünnen Eiskruste bedeckt ist u. die Fische mit Netzen oder mit Händen fangen. Wenn die Leute dabei völlig erstarren, werden sie heraus ans Feuer geführt u. man giesst ihnen gewärmtes Bier mit Pfeffer

gemenget ein; Oft muss ihnen erst das Maul auf-
gebrochen werden. (Knapp 71). „In Mangel von
Pferden müssen die Hofgärtner (chalupnicy), wenn
es die Herrschaft verlangt, sich zu zweien vor
den Pflug spannen u. den Acker der Herrschaft
bestellen. Oft sei daher vorgekommen, dass ein
solcher Unterthan in der Hofarbeit vor dem Pfluge
gestorben, da er gar zu sehr mit der Peitsche an-
getrieben worden.“ (Jacobi 125).

Ustęp ten brzmi po polsku: Poddani muszą
wchodzić w wodę często już pokrytą lodem, ryby
łapać w sieci albo też rękoma. Gdy ludzie od
tego stężeją, wyprowadzają ich do ognia i wle-
wają im do ust grzane piwo z pieprzem; często
trzeba im do tego usta przemocą rozewrzeć.
W braku koni chałupnicy, ilekroć państwo zażąda,
muszą się po dwóch zaprządz do pługa i ziemię
pańską obrobić. Często się więc zdarza, że taki
poddany umiera w pługu przy dworskiej robocie,
gdy go zanadto batem do roboty napędzano.“

Prezydent. von Bersdorff w swej „Oecono-
mica forensis“ tak o chłopach mówi: „Do narzę-
dzi, bez których rolnictwo obyć się nie może,
należą ludzie i bydło... Szczególne korzyści mają
te dobra, które posiadają odpowiednią ilość ro-
dzimych poddanych, którzy siedziby i mieszkania
nie mogą zmieniać wedle upodobania, lecz we
wszystkiem co czynią, zależni są od woli pana...
Chłop, jeżeli nie ma popaść w wybryki szkodliwe
jemu samemu i państwu i skoro jego z natury
oporny umysł dokładnie ma być złamany, do po-

19

urządku przytrzymywany być musi zewnętrznym przymusem, ku czemu potrzeba raz po raz odpowiednio go ukarać... Stanu chłopskiego, jak jest w naszej niemieckiej ojczyźnie zaprowadzony, nie można pomyśleć, nie wiążąc z nim równocześnie pojęcia przelozonych panów... Chłop ma prawie z gruntu nieczułe serce... tylko blado zmysłowe poczucia kierują jego żywotem... A ponieważ namiętności wywołują zmysłowe uczucia, rzecz jasna, że z tym rodzajem ludzi, przyzwyczajonych tylko do zmysłowości, nie można sobie poradzić bez różnych kar“.

Przypatrzmy się tym karom. Prawo kary cielesnej przysługiwało panom *ex jure hecili et dominicali*. W roku 1795 o tyle zostało ukróconem, że zostało zabronionem wymierzanie plag żelaznym prętem tylko batem, jednakże „die Bestrafung mit eisernem Prügel hielt sich auf dem platten Lande in einigen Gegenden bis zu dessen förmlichen Verbot im Jahre 1800“. (Jacobi 163). A praktykowano te kary bardzo łaskawie! Jacobi tak dalej powiada: „W roku 1785 w Kobelwitz pod Koźlem, pod podejrzeniem złodziejstwa, sąd wiejski wraz z ekonomem skotarza wpięli w drag a wiszącemu w tem położeniu na powrozie wyliczono 200 batów; a ponieważ twierdził ciągle, że jest niewinnym, straszliwie znęcano się nad jego żoną i trzema córkami, a jego samego ostatecznie na śmierć zabatożono. Wstręt czyni patrzeć na to, jak za każdą gromadą robotników, przystaw stoi i batem ich do roboty

20
i pilności napędza, ale jest to koniecznem, z powodu wszelkiego braku uczucia u tych ludzi. Tak tedy życie ich od pierwszej aż do ostatniej chwili bytu jest pożałowania godnem. Spędzają oni całe życie, jak bydła pociągowe i umierają, nie znawszy ani chwili przyjemniejszej i szlachetniejszej. W roku 1755 zakazano ich karać „hiszpańskim płaszczem“ i na „polskim koźle“.

Przyznać otwarcie musimy, że nie slyszeliśmy nigdy, by w Polsce przysługiwało panom prawo torturowania chłopu za zwyczajne przewinienia i dla tego też nie znajdujemy odpowiednich nazw na te narzędzia tortury. Torturą również nazwać trzeba wsadzanie na łaty. Za opuszczenie pańszczyzny zamykano chłopu boso do klaty 2 łokiec wysokiej, 2 łokiec długiej i łokiec szerokiej, mającej podłogę z łaty mocno zaciętych. Biedny człowiek ani stać, ani siedzieć, ani leżeć w tym pudle nie mógł, tylko w najniewygodniejszej pozycji męczarnie musiał znosić. Takim było położenie chłopu na Szląsku, a jednak Jacobi powiada, że w porównaniu do innych części kraju było ono jeszcze znośnem. „Ein Reisender welcher im Jahre 1794 von Pommern her Schlesien besuchte, berichtet mit grossem Erstaunen, in welcher ungleich besserer Lage er die Bauern in Schlesien als in Pommern gefunden hätte. Der pommersche Unterhan erträgt auch manche Behandlung mit der grössten Untertwürfigkeit, wöhrer der schlesische Bauer zum Richter laufen würde.“

23

Ustęp ten brzmi po polsku: Podróżny, który w r. 1794 z Pomorza przybył na Szląsk, donosi z wielkim podziwem, o ile położenie chłopów na Szląsku znalazł lepszem, jak na Pomorzu. Poddany pomorski znosi z największą uniżonością, obchodzenie się, z powodu którego szląski chłop udałby się zaraz do sędziego.

W Prusach zawsze wszystko było prawem uregulowane, więc egzystowała już w owych czasach „eine Dorfpolizeiordnung“, obejmująca 35 stron rozmaitych przepisów. „Sie war mit Androhungen von körperlicher Züchtigung, Halseisen, Peitschenhieben, Spiessruthenlaufen, Strafarbeit, Gefängniß-, Karren-, Zuchthaus-, Festungs-, Leibes- und Lebenstrafen bis zum Strange hin wohl versehen.“ (Jacobi).

Ustęp ten brzmi po polsku: „Ordynacya policyjna wiejska“ przepelniona była zagrożeniem kar cielesnych, żelazem na szyję, batami, żelaznymi różgami, pracą karną, więzieniem, taczkami w domu poprawy, karami ciała i życia aż do szubienicy“.

Pod koniec zeszłego wieku ucisk ludu tak był już strasznym, że chłopci buntować się zaczęli. Rozgoryczenie było nie do opisania. W r. 1775 wyszło królewskie rozporządzenie: (welcher gestalt Unterthanen, die sich ihrer Gutherrschaft widersetzen, gestraft werden sollen“? (Jak karać poddanych, buntujących się przeciw swemu panu“). Wiadomości o rewolucyi francuskiej rozgrzały umysły i zaczęły się formalne bunt. Minister

dla Szląska hr. Hoym tak pisze do kanclerza v. Cramer: „Z małych tych iskier straszny może powstać pożar. Obowiązkiem przeto każdego sługi królewskiego i patrioty jest, starać się o spieszne takowego stłumienie. Może będzie trzeba w niektórych razach zwykły sposób postępowania zmienić, a szybkie i sumienne kary przywrócą znów spokój. Nadzwyczajne wypadki wymagać będą nadzwyczajnych praw i środków, które, wydane za czasów spokojnych, nie wystarczą na czasy niespokojne. Pręty żelazne, mojem zdaniem, bardzo są odpowiednie dla lżejszych przestępstw, ponieważ kara wymierza się jawnie, jest dotkliwa a bez szkody dla ciała. Ponieważ ganek tworzy zawsze 200 ludzi, 8miorazowe przejście przez pałki ($8 \times 200 = 1600$ kijów) mogłoby zastąpić dwuletnią, a 4-razowe jednoroczną karę w domu poprawczym. Jak wiadomo, żołnierze zawsze mocniej biją chłopą, niż któregoś z swoich kamratów“.

W tym sensie wyszedł też patent królewski dnia 20 maja 1793 i kary posypały się z całą surowością. Między innymi chłop jakiś z Himmelwitz został oskarżonym, że miał się odgrażać wobec borowego, iż trzeba z panami tak postąpić, jak we Francyi. „Chociaż tenże prosił o przebaczenie za swą winę, minister prowincjonalny (hr. Hoym) wymierzyć mu kazał — ponieważ jego król. mość raczył tego rodzaju buntowników bez procesowych rozwlekłości, karą pałkowania do rozumu doprowadzać, a chłopom przez to dawać

odstraszający przykład — 6 razowe pałkowanie ($6 \times 200 = 1200$ kijów) za jego rezonowanie i prosił generała v. Mannstein w Opolu, żeby karę tę o ile możności w dniu targowym wykonać kazał. Ukarany z okrwawionemi plecami, skoro tylko dla uniknięcia szkody na zdrowiu, dobrze został wysmarowany albo w inny sposób po lekarsku opatrzony, pod eskortą powinien do swej rodzinnej wsi być odprowadzony, żeby cała gmina się naocznie przekonała o złych skutkach takich nierozważnych gadanin“. (Jacobi).

Pod dniem 10 lipca 1794 został minister dla Szląska upoważnionym „die Aufsätzigen“ w powiatach Freystadt, Sagan i Sprottau „ohne processnalische Weitläufigkeiten mit aller Strenge zu bestrafen“ i kara ta w dniu 29 lipca wykonaną została. Ukarani zostali, mianowicie 5 otrzymało czterorazowe pałkowanie przez 200 ludzi (czyli 800), jeden sześciorazowe (1200) jeden ośmiorazowe (1600). Prócz tego wsadzano ich na dłuższy czas do fortecy, sprzedano ich osady i wypędzono ich z powiatu. Pochodzili oni z miejscowości itd.

Przy publikowaniu wyroku tego zapowiedziano z rozkazu królewskiego, że gdyby rozruchy powtórzyć się miały: „das Los über die Gemeindemitglieder geworfen und aus jeder Klasse dasjenige Gemeindemitglied, welches das Los treffen würde mit Spissruthenlaufen belegt werden sollte.“

Ustęp ten brzmi po polsku: gdyby rozruchy powtórzyć się miały, losowanoby między człon-

kami gminy, a ten, na któregooby z każdej klasy los padł, musiałby przechodzić przez palki.

W r. 1798 powstały rozruchy w powiatach Hirschberg i Löwenberg.

W r. 1800 w powiecie Wartenberg wojsko zdusić zaburzenia musiało.

Wojny napoleońskie i cały duch czasu zbyt wiele idei wolności ze sobą prznosił, nie było siły zbrojnej do zgniecenia szerzących się coraz bardziej buntów chłopskich, Prusy pobite przez Napoleona musiały poddać się konieczności i uznać w chłopie człowieka. Dnia 9 października 1807, w rok po bitwie pod Jeną, wyszedł edykt opiewający: Von dem Martinitage 1810 giebt es nur freie Leute in Preussen.

Ustęp ten brzmi po polsku: Od św. Marcina 1810 r. wszyscy ludzie w Prusach są wolni.

Poddaństwo zostało zniesione. Uregulowanie stosunków włościańskich zajęło jednak z okładem lat 40. Ostatnie prawo w sprawie uwłaszczenia zostało wydanem 16 marca 1857 r.

Takiem było położenie chłopu pod panowaniem pruskim aż do pierwszych lat naszego stulecia. Naturalnie, że ograniczyć się musieliśmy do nielicznych przykładów, nie pisząc historii, ale jedynie szkic krótki, sądzymy jednak, że to co podaliśmy, wystarczy czytelnikowi, by wyrobił sobie pogląd na położenie chłopu w monarchii pruskiej i na zachodzie w wieku zeszłym.

A teraz przejdźmy do chłopu polskiego. Zanim rozpatrzmy się w jego biedzie, za-

znaczyć jedno musimy: chłop polski był bardzo pożądanym kolonistą dla Fryderyka II. Otóż co pisze o tem Jacobi (str. 88): Zaprzeczyć nie można, że Prusy skutkiem bezwzględnie prowadzonego namawiania obcych poddanych do wychodźstwa wśród pokoju prowadziły rodzaj wojny z sąsiednimi państwami. Królewskie patenta, pełne obietnic, a wzywające do przychodźstwa rozrzucano w państwach sąsiednich. Władzom nakazano, żeby w „ogledny sposób odezwy te między publiczność puszczały, a w całej tej sprawie postępowały z wielką ostrożnością i takim umiarkowaniem, żeby się nie naraziły na zarzut, że tamtejszych poddanych buntowały przeciwko ich władzy”. Szczególnie Polska była obfitem źródłem dla wychodźstwa z powodu rozpaczliwego rozprzeżenia nieszczęśliwego kraju. Rząd pruski nie wahał się wysłać w kraj polski zręcznych agentów do werbowania wychodźców, ale także pod pozorem pogłosek, które rozsiewał, że się bandy rabusiów na granicy gromadzą, wysłał za granicę aż w głąb Polski wojskowe czaty, żeby tłumom wychodźców dać glej i opiekę przeciw opierającym się wychodźtwu władzom polskim. Takim kształtem i wszelkimi innymi sposobami prawie 12,000 polskich poddanych przeciągnięto do samego tylko Szląska, co prawda po większej części na ich szczęście.

Piękne to było szczęście.
 Położenie chłopu w Polsce było ciężkiem, jednakże: „Jede Zeit hat ihre eigene Haut“. (Ka-

żdy czas ma swoje znamiona.) Poddaństwo, pańszczyzny, były to ciężary ogromne, nie gnębiły go jednakże do tego stopnia, by robić z niego bydlę, tak jak w innych krajach; stosunek z panem był zawsze patryarchalnym — „to nasze“ chłop swoje i pańskie nazywał — a chociaż zdarzali się i źli panowie — w ludzi nigdzie nie orano. Przypuszczamy, że wszystkim położenie ludu wiejskiego w wieku zeszłym jest znanem, więc nie rozwodzimy się o niem zbyt obszernie, tych zaś, którzy mało o tem są poinformowani, nie boimy się odesłać nawet do źródeł niemieckich; tak czarno, jak nasi najserdeczniejsi majątają położenie chłopu za czasów Rzeczypospolitej — wytrzyma ono zawsze porównanie z położeniem ludu wiejskiego we Francyi, w ówczesnem królestwie pruskiem i z małemi wyjątkami we wszystkich krajach na Zachodzie.

Rozważmy, że przecież to ta sama szlachta, ci panowie chłopów, nie zmuszeni niczem, z dobrej i nieprzymuszonej woli, widząc potrzebę tego i dobro kraju, uchwalają w roku 1791 tę tak wymowną konstytucyą 3 maja. Na nas, zrodzonych i wychowanych w ideach większej wolności i postępu, nie robi już tenor jej takiego wielkiego wrażenia, ale posłuchajmy, co o niej współcześni mówili.

Burke, znakomity mąż stanu angielskiego, tak ją publicznie w parlamencie krytykował: „Rozważając zaszłe w Polsce zmiany, chlubić się musi i radować ludzkość cała. Nigdy czystsze i szla-

chetniejsze dobrodziejstwo nie dostało się rodzajowi ludzkiemu. Dziesięć milionów ludzi, uwolnionych stopniami, nie od obowiązków, które tylko zepsutym umysłem uciążliwe, ale od rzeczywistych więzów. Nikt straty nie poniósł, nikt poniżonym nie został, każda rzecz w swoich karbach utrzymana, a każda w karbach tych polepszona. A przy tym cudzie, nie prysnęła jedna krwi kropla! Stało się wszystko bez gwałtu, bez obelgi, bez zмовy, bez łupiestwa; nikt nie został pojmanym, nikt uwięzionym... Otóż przejście od bezrządu do porządku, nie zaś od porządku do bezrządu!“

Wszyscy ówczesni mężowie stanu, taki Fox, Payne, Volney, Sieyes w podobny sposób o konstytucyi trzeciego maja wyrażali się.

Na dniu 19 kwietnia 1792 r. uchwalonem zostało dalej prawo sprzedaży królewsczyczyn, które wprost już osiadłych tamże włościan uwłaszcza, a resztę pomiędzy chłopów parceluje. Że wszystkie te reformy nie dały się jednym pociągnięciem pióra, jedną uchwałą w życie wprowadzić, dziwić nas nie może. Wszakżeż Prusy 40 lat na to potrzebowały. Do Polski tymczasem w obronie „wolności“ wkroczyły z jednej strony wojska rosyjskie, z drugiej zaś pruskie. Polska zaś jako niepodległe królestwo przestała istnieć.

Jeżeli materyalne położenie polskiego chłopu było ciężkiem, nie było gorszem jak położenie chłopu w innych krajach, a bat wisiał nad nim od Irlandyi aż do Prus. Moralnie zaś o ile chłop

nasz stał wyżej! Kiedy we Francyi wybuchła rewolucya, lud szerzył morderstwa i rzezie bez upamiętania, jedynie ze zemsty, lud na Szląsku jedynie żelazną ręką w korbach jeszcze był trzymany, by nie powtórzył tego samego. A w Wielkopolsce i Polsce całej? Wszakże sposobność była po temu? Kraj bez wojska, nieprzyjaciel czy sąsiad żubruje po nim i gospodarzy jak we własnym kraju — więc sposobność najlepsza do rzucenia znieawidzonego jarzma panów. Gdyby były jakiegokolwiek kielki nienawiści, bunt niezawodnie byłby wybuchnął. A tymczasem kiedy dopiero lud nasz się rusza i za broń chwyta? Wtedy, kiedy ojezyzna go wzywa! Nie ze zemsty, nie dla zysków, ale dla wielkiej idei wolności tysiące chłopów chwyta za kosy. Czy możemy wystawić sobie taką postać Bartosza Głowackiego pół zwierzęciem, „dessen Sprache an das Heulen wilder Thiere erinnert?“ A te całe zastępy chłopów, wależące pod Raclawicami, lud krzepki jak dęby, dobrze odziany, dobrze żywiony, jakżeż odbija od nędznego ludu innych krajów!

Więc nasi najserdeczniejsi niech nie tumaniają ludu naszego uciskiem w dawnej Polsce, niech rozejrzą się jak bywało we własnym ich domu. Niech nie opowiadają jak dzisiaj jest, a jak dawniej bywało, ale niech opowiedzą jak ongi wszędzie bywało. Naszym obowiązkiem jest i pod tym względem lud nasz oświecić.

Świat Boży przeobraża się w biegu wieków i ludzkość nową przybiera postać. Formy rządów

zmieniają się i zmieniać się muszą w miarę postępu cywilizacji i za nią idącą wolnością osobistą. „Rząd jest albo prywatny, albo publiczny“, powiedział Destatt de Tracy, i trudno dać w dwóch wyrazach dokładniejsze określenie stosunku pomiędzy rządzącymi a rządzonymi.

Podczas gdy w wiekach przeszłych, z małymi wyjątkami, do których należała i Polska, król był nie tylko nieograniczoną władzą, ale i właścicielem swego państwa i mógł bez względu na rozwój jego ekonomiczny niszczyć go dla swoich fantazji, a chociaż był obowiązany przez prawo Boskie, nie dbał o moralny rozwój swego ludu. — W wieku XIX rząd jest „publiczną instytucją“ — znowu z wyjątkiem kilku państw absolutnych rządów — i zawiadowcą tylko kraju. Rząd publiczny jest reprezentantem kraju na zewnątrz, gospodarzem na wewnątrz; ma obowiązki starania się o podniesienie moralne narodu i utrzymanie go na wysokości cywilizacji, ma obowiązki starania się o podniesienie i utrzymanie dobrobytu — więc z jednej strony musi dbać o podniesienie rolnictwa, przemysłu, ulepszenie komunikacji itd. itd., z drugiej o podniesienie oświaty całego ludu, — bez tego cofnąć się od cywilizacji i upaśćby musiał wraz z całym narodem.

Zadanie to pojął i zrozumiał rząd pruski, pod którego panowanie dostała się część dawnej Wielkopolski. Organizował dobrze, starał się o oświatę ludu, starał się o podniesienie materialnego

bogaactwa kraju, a postępując tak, wypełniał obowiązki ciężące na każdym rządzie wobec kraju, a że wypełniał go sumiennie, dobrobyt i oświata zrobiły z pustyni kraj kwitnący z „dziecy wyjącej“ lud oświecony, a królestwo pruskie na początku tego wieku nie wielką odgrywające rolę w koncercie mocarstw europejskich wyniósł do jednej z pierwszych potęg świata. Chłop polski żyjący pod panowaniem pruskim, płacący na równi z innymi poddanymi podatek krwi i mienia, miał prawo korzystania z rozwoju, z kultury i oświaty na równi z poddanymi niemieckiej narodowości. Więcej nawet, chłop polski miał prawo wymagania tego od rządu pruskiego, tak samo, jakby mu było przysługowało prawo wymagania tego od każdego innego rządu. Prusy zabrały Wielkopolskę dla swojej korzyści, ale zabrać kraj niepodobna bez przejęcia obowiązków względem jego mieszkańców. Chłop więc polski miał prawo wymagania po zaborze, by go zwolniono z więzów poddaństwa, bo już prawa dawnego rządu z tego go zwolniły, a że tego nie uwzględniono przy okupacyi, to wtenczas, gdy chłop niemiecki z poddaństwa uwolnionym został, podwójne były jego prawa. Chłop polski miał prawo do oświaty na równi z chłopem niemieckim, bo na równi z nim ponosił ciężary. Chłop polski miał prawo do uwłaszczenia, bo bez tego rozwój rolnictwa był niemożliwym. Jeżeli wszystko to uczynił w ciągu tego wieku pod panowaniem pruskim, to nie były to dobrodziejstwa rządu z ła-

ski na niego spływające, tylko dobrodziejstwa cywilizacyi i kultury ogólnej, której rząd pruski był tylko narzędziem. Od każdego innego cywilizowanego rządu, pod którym byłby wiek ten przeżył, miał chłop polski wymagać tego prawo i uzyskać musiał. Wykazaliśmy, w jakich warunkach żył chłop w Europie całej na końcu przeszłego i jeszcze na początku naszego wieku, czyż wszędzie tylko Prusy cywilizacyą zaprowadziły? Wszakżeż i pod innymi rządami stało się to samo.

Tak żył lud polski pod panowaniem pruskim w pierwszej połowie tego wieku i rozwijał się w ogólności w moralnych stosunkach. W szczegóły tutaj wchodzić nie możemy, dając tylko szkic gruby. Kiedy jednak Prusy stanęły u szczytu swej potęgi, kiedy z mało znaczącego królestwa stanęły w cesarskiej koronie na czele całych Niemiec, wtedy to posypały się na chłopka polskiego szczególniejsze „laski i dobrodziejstwa“, wychodzące po za kres obowiązków rządu z jednej strony, a wyróżniające go z pomiędzy obywateli państwa z drugiej strony.

Więc najpierw zakazano dziecku polskiemu uczyć się w szkole rodzinnej mowy. Dla czego? Czyż postęp nie był dość wielki, ożyż może ułatwieniem miała być nauka w niezrozumiałej pobieraną mowie, niezrozumiałych rzeczy przez człowieka, z którym dziecko porozumieć się nie mogło? Nie! Tak chciał rząd, tak chciało prawo, które na wniosek rządu uchwalonem zostało. To było pierwsze „dobrodziejstwo“, bo było postano-

wionem w interesie ogólnej cywilizacji, by „diese dem Heulen ähnliche Sprache“ zastąpić językiem odwiecznej kultury. „Prawo“, powiada B. Constant, „jest niekiedy prawdą, niekiedy kłamstwem. Jest ono prawdą, gdy ubezpiecza to, co istnieje prawem przyrodzonym; jest ono kłamstwem, gdy odbierze to, co wedle przyrodzonego prawa istnieje“. Święte to słowa! Cóż to za brak poczucia wszelkiej sprawiedliwości wydzieranie ludowi tego, co od wiek wieków posiadał, co ukochał, co jest jego jak powietrze i woda konieczną potrzebą do życia. Już w przeszłym wieku Bastiat, Francuz, pisał, że zadaniem ustaw nie „faire regner la justice“ (pozwolić rządzić sprawiedliwości), ale „empêcher l'injustice de regner“ (powstrzymać niesprawiedliwość od rządzenia). A u nas co jest prawem? Otóż chłop polski od dziesiątek wieków osiadły na tej ziemi, z którą, można powiedzieć, nierozzerwalną całość stanowi, prawem kolonizacyjnym wyłączony od nabywania tej ziemi, by chłopem „wyższej kultury“ miejsca ustąpić. To znowu łaska, bo on jeden z wszystkich podanych wyróżniony.

„Główną przyczyną nieszczęść narodów“, powiada Guizot, „to zagarnienie sprawiedliwości przez politykę“. Polityka, racya stanu? Czyż nadoprawdy grozi potężnym Niemcom jakieś niebezpieczeństwo ze strony tej gartstki Polaków, zamieszkałych w granicach monarchii pruskiej? Nie wiemy, ale zdaje się, że tak być musi. Nie starczy milionowej armii, nie starczy działami

najeżonych fortów, by ducha ujarzmić, zabić to, co zabić się brutalną siłą nie daje — więc trzeba inne wymyślać środki, by tego ducha uśmiercić. Czy to się uda, nie wiemy. Losy narodów w rękę Tego, który narody stworzył. A czy to koniec tych „lask i dobrodziejstw”? Każdy dzień nowy projekt, nowy plan jakiś przynosi. Już zbrodnia jest nieumiejętność rozmówienia się w sądzie lub urzędzie po niemiecku.

Chłop polski nie jest już w stanie porozumieć się osobiście z tym, w którego rękę szala sprawiedliwości, a nawet pośrednika, tłumacza chcą odebrać.

Jaki zysk z tego dla Niemiec? Krzyżuje się, bałamuci i wikła zdrowy sąd narodu — pa- czy pojęcie zbrodni i słuszności, prawdy i fałszu, krzywdy i zasługi — ot wszystko — a w chłopu polskiego wlewają smutne przekonania, że nie zawsze prawa są w zgodzie z sprawiedliwością odwieczną.

A cóż z naszym polskim chłopem pod tym naciskiem zrobiło się?

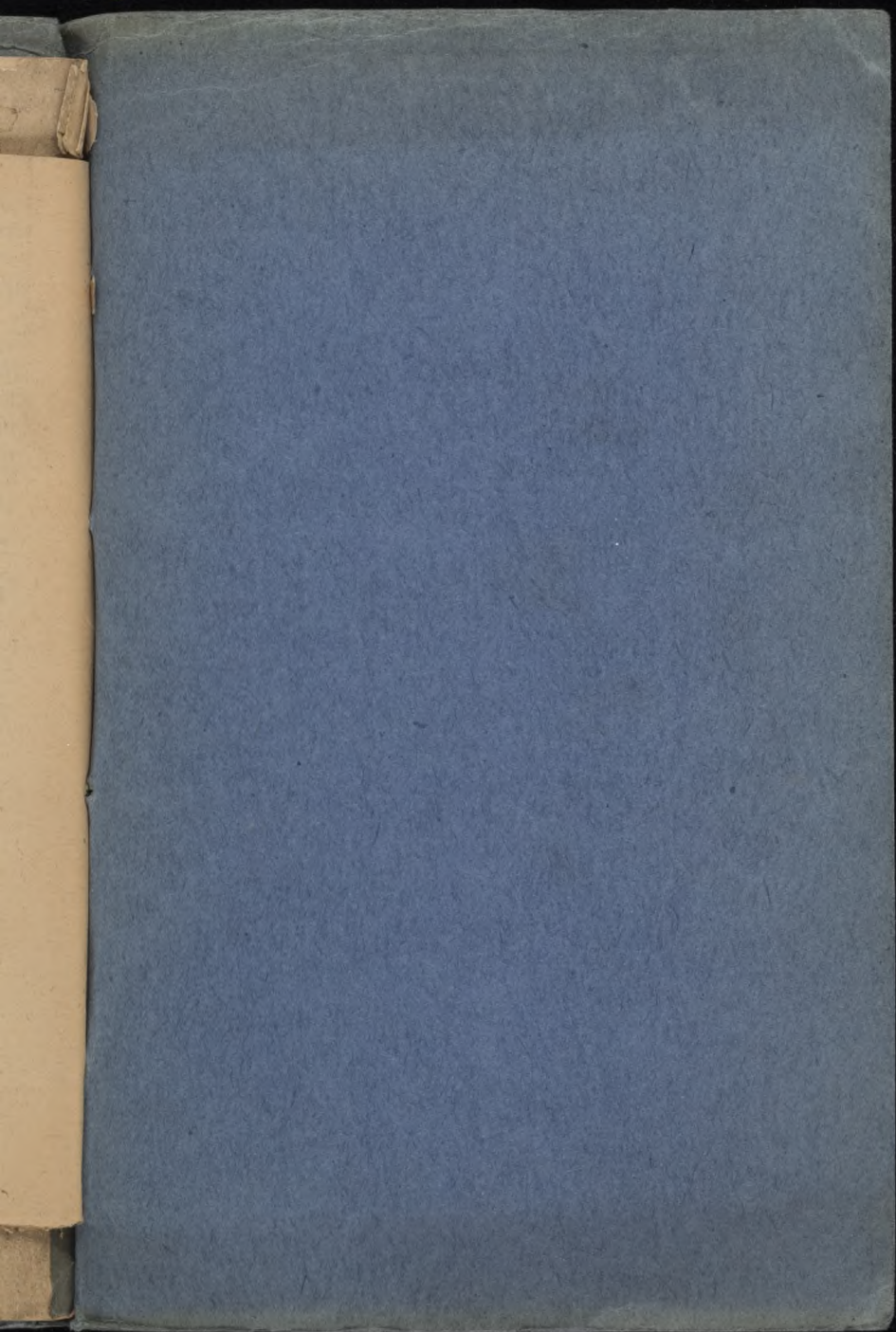
Jak dyament szlifowany pod ostrzem tnącego go narzędzia staje się dopiero brylantem i rzuca świetne ognie swoje, tak chłop nasz pod doświadczeniem go prześladowaniem wydobyl z głębi piękność i jasność swą rodzinną i rozświetlił się i wydał promienie blasku, który złożył świadectwo o szlachetnej iskrze, skrytej w jego łonie. To, co miało być zabiciem jego ducha, stało się podniesieniem, umoralnieniem przez cnoty, któ-

rych mu brakło w czasach lepszych. To ich ojcowizny się palą, to ich świętości w pożarze przepadają i na gruzach zasiadzie żałoba. Co w piersiach siły i życia i zapału miłości, wstrząsnąć się i wzruszyć musiało!

Są klęski losu, które przecież klęskami mogą nie być, lecz przeciwnie zyskiem się staną, jeżeli naprzeciw nich wystąpi z oporem mężki hart ducha. — Chłop polski pod względem moralnym bodaj czy nie najwyższy pośród ludu wiejskiego całego świata stanął. Oświecony, rozumie polityczne swe prawa, broni ich z całą zaciętością wiejskiemu ludowi właściwą i czuje ich pogwałcenie. Przytem rzędny, gospodarny, gromadzi pieniądze, by zgromadzić ziemię, która nad wszystko mu droga, obowiązki względem państwa wypełnia sumiennie, zdając pokaranie krzywdy w ręce Boga. Wie jak najlepiej, że chociaż dzisiaj i mowa jego i pieśń jego prześladowana, jeśli się zdarzy nowy Königsgrätz, nowa jaka Sadowa, jeśli mu przyjdzie tak jak pod Spicheren dobywać niezdobytych prawie pozycyi, czeka go jedna pociecha — będzie kładł życie swe za wielkość Niemiec przy dźwięku dawnej pieśni legionów.

j-
-
-
é

17
H. R. 60.



X. K. 5

KSIĄZNICA MIEJSKA IM. KOPERNIKA
W TORUNIU



X. K. 53-60

TOW. NAUKOWE W TOR.

14058-60

